



tekst

KS. SŁAWOMIR CZALEJ

redaktor wydania

Przed laty dałem swojemu ojcu plik obrazków prymitywnych. Tak do rozdania, gdziekolwiek by był na świecie, pływając jako oficer mechanik. Traf, a może Opatrzność chciała, że przeszedł kontrolę osobistą na Kubie. W pewnym momencie jedna ze strażniczek cofnęła się i szybko wskazała na obrazki, dając poznać, że chciałyby je dostać. Prędko schowała je w miejsce, gdzie kobietom raczej się nie zagląda i uśmiechając się, wybiegła. Znane są na Pomorzu i inne historie, jak to nasi marynarze przemycali Pismo Święte do Związku Radzieckiego. Niestety, Anno Domini 2011 na kuli ziemskiej wciąż są miejsca, gdzie za posiadanie obrazka można trafić przynajmniej do ciężkiego więzienia. O historii obrazków z wizerunkiem Matki Bożej Swarzewskiej, które misjonarzowi „przypadkowo” podarował arcybiskup Sławoj Leszek, dowiemy się więcej na naszej pierwszej rozkładówce. Ale zachęcam także do przeczytania tej drugiej (s. VI-VII). Myślę, że po jej lekturze na pewno poczujemy wdzięczność do Pana Boga nie tylko za to, że żyjemy w kraju, gdzie możemy swobodnie nosić krzyżyk na szyi, ale i za zdrowie.

Przed rokiem zmarł biskup Zygmunt Pawłowicz

O takich pamiętamy



Skromny i pokorny człowiek – tak pamięta go wielu, także Henryk Gielniak, przewodniczący „Solidarności” Związku Emerytów i Rencistów Stoczni Remontowej

W rocznicę jego śmierci metropolita gdański wraz z biskupami i kapłanami odprawił 18 marca Mszę św. w katedrze oliwskiej.

To był skromny, pokorny człowiek, kapłan i biskup – wspomina zmarłego przed rokiem bp. Zygmunta Pawłowicza, sufragana gdańskiego, Henryk Gielniak, przewodniczący „Solidarności” Związku Emerytów i Rencistów Stoczni Remontowej. Od 50 lat mieszka w Brzeźnie i dobrze pamięta biskupa Zygmunta, jeszcze jako kapłana i proboszcza parafii św. Antoniego. – On chrzczył moje wnuczki, był łagodny i życzliwy. Dużo pisał, choć szczególnie za komuny nie było to proste – podkreśla Gielniak.

Biskup Pawłowicz wydał 30 książek i opublikował ponad 100 artykułów z dziedziny teologii fundamen-

talnej, religijnej i społecznej. Między innymi dzięki temu przyczynił się do uformowania intelektualnego i duchowego wielu kapłanów i ludzi świeckich. Zauważył to metropolita gdański abp Sławoj Leszek Głódź. – Przez lata swojej posługi biskupiej był dla wielu wzorem pracowitości i zaangażowania duszpasterskiego. Umacniał w sercach miłość do ziemi pomorskiej i gdańskiej. Służył tutejszym wiernym z wielkim oddaniem, pokorą i cichością – podkreślał gdański metropolita podczas uroczystej Mszy św. odprawionej w rocznicę śmierci bp. Pawłowicza.

– Nie zasłaniał się swoją godnością. Mieszkał obok kurii, prawie codziennie mogłam obserwować spacerującego po Oliwie księdza biskupa. Zawsze widziałam postać życzliwą i otwartą na drugiego człowieka – mówi dr Urszula Wyrwińska.

Przez lata swojej posługi biskup Zygmunt doceniał to, co lokalne, dlatego w piątkowych uroczystościach nie zabrakło Kaszubów. Delegacja

z Kolbud wzięła ze sobą sztandar, który 5 lat temu poświęcił bp Zygmunt. – My, Kaszubi, pamiętamy o ludziach, którzy nam pomagają – mówi Kazimierz Toporek z kolbudzkiego oddziału Zrzeszenia Kaszubsko-Pomorskiego.

Biskup Ryszard Kasyna w homilii w czasie Mszy św. w pierwszą rocznicę śmierci bp. Zygmunta podkreślił jego skromność i zafascynowanie Chrystusem. Nic dziwnego, że w swoim biskupim haśle użył słów św. Pawła „In Christo Jesu” (W Chrystusie Jezusie). – Miał oczy jak Chrystus, którymi dostrzegał biedę i nędzę drugiego człowieka. Miał serce zdolne do współczucia i radości oraz dłonie otwarte jak św. Józef – mówił bp Ryszard Kasyna.

Biskup Zygmunt Pawłowicz zmarł w 83. roku życia, 58. kapłaństwa i 25. biskupstwa. Jego ciało złożono w przebudowanej i odnowionej Kryptce Biskupów Gdańskich. Uroczystościom pogrzebowym w 2010 roku przewodniczył abp Józef Kowalczyk, nuncjusz apostolski w Polsce.

Andrzej Urbański

Arcybiskup i księża wybrali nową Radę Kapłańską Archidiecezji Gdańskiej

ZMIANY I NOMINACJE. **KS. ANTONI NEREK**, dotychczasowy proboszcz w parafii MB Częstochowskiej w Kiezmarku, został proboszczem parafii św. Józefa w Gdyni-Leszczynkach. Na miejsce ks. Antoniego proboszczem został **KS. JAN ŚWISTOWICZ**. **KS. TADEUSZ CHAJEWSKI**, proboszcz parafii MB Nieustającej Pomocy w Gdańsku-Brętowie, został kapłanem Rady Rycerzy Kolumba w parafii św. Wojciecha Biskupa i Męczennika w Gdańsku.

Ostatnio w naszej archidiecezji została powołana nowa rada kapłańska na okres pięciu lat. Niektórych członków ustanowił abp Sławoj Leszek Głódź, inni zostali wybrani spośród kapłanów przez nich samych. Ksiądz arcybiskup powołał do rady **KS. BP. POMOCNICZEGO DR. RYSZARDA KASYNĘ** oraz: **KS. INFULATA STANISŁAWA BOGDANOWICZA** – wikariusza generalnego, **O. WALDEMARA BORZYSZKOWSKIEGO** – jezuitę i proboszcza parafii św. Stanisława Kostki w Gdyni, **KS. PRAŁATA DR. TOMASZA CZAPIEWSKIEGO** – archidiecezjalnego konserwatora zabytków, **KS. KAN. SŁAWOMIRA DECOWSKIEGO** – dziekana dekanatu Gdynia-Oksywie, **KS. MARKA DYNIE** – dyrektora ekonomicznego GSD i kurii metropolitalnej, **KS. PRAŁ. DR. ŁUKASZA IDEMA** – dyrektora Wydziału Katechetycznego, **KS. KAN. HENRYKA PILACZYŃSKIEGO** – prepozyta, nominata kapituły kolegiackiej staroszkockiej, **KS. PRAŁ. WŁODZIMIERZA KOZŁOWSKIEGO** – dziekana dekanatu Reda, **KS. DR. FILIPA KRAUZEGO** – notariusza kurialnego, **KS. PRAŁ. HENRYKA LWA KIEDROWSKIEGO**



Ksiądz kan. Sławomir Decowski (z lewej) i ks. inf. Stanisław Bogdanowicz zasilili skład nowej rady

– wikariusza biskupiego ds. kapłanów, **KS. PRAŁ. STANISŁAWA MEGIERA** – przewodniczącego Funduszu Wzajemnej Pomocy Kapłańskiej, **O. BOGUMIŁA NYCZA** – przeora cystersów w Gdańsku-Oliwie, **KS. PRAŁ. STEFANA PASTERNAKA** – oficjała Gdańskiego Trybunału Metropolitalnego, **KS. KAN. ANDRZEJA PARDEŁĘ** – dyrektora Wydziału Duszpasterskiego, **KS. PRAŁ. TADEUSZA RESZKĘ** – prepozyta kapituły kolegiackiej wejherowskiej, **KS. PRAŁ. FRANCISZKA ROMPE** – dziekana dekanatu Kielno, **KS. PRAŁ. MIKOŁAJA SAMPY** – prepozyta kapituły kolegiackiej gdańskiej, **KS. PRAŁ. DR. EDMUNDA SKALSKIEGO** – prepozyta kapituły kolegiackiej gdyńskiej, **KS. KAN. GRZEGORZA STOLCZYKA** – proboszcz parafii św. Brata Alberta Chmielowskiego w Gdańsku, **KS. KAN. DR. GRZEGORZA SZAMOCKIEGO** – rektora Gdańskiego Seminarium Duchownego, **KS. KAN. JANUSZA STECIA** – dyrek-

tora Caritas w naszej archidiecezji, **KS. PRAŁ. PIOTRA TWORKA** – dyrektora ekonomicznego naszej archidiecezji, **KS. PRAŁ. DR. ZBIGNIEWA ZIELIŃSKIEGO** – prepozyta, nominata kapituły archikatedralnej gdańskiej i **KS. INF. DR. STANISŁAWA ZIĘBĘ** – kanclerza gdańskiej kurii. Trzej kapłani: Sławomir Decowski, Andrzej Pardela i Grzegorz Stolczyk tworzą sekretariat rady.

Z wyboru spośród samych kapłanów do rady weszli: **KS. KAN. DR. TOMASZ BIEDRZYCKI** – proboszcz parafii św. Rafała Kalinowskiego w Gdańsku-Złotej Karczmie, **KS. PRAŁ. WOJCIECH CHISTOWSKI** – proboszcz parafii Bożego Ciała w Gdańsku-Morenie, **KS. KRZYSZTOF CZAJA** – proboszcz parafii Niepokalanego Serca Maryi w Gdyni-Karwinach, **KS. MAREK DEREBECKI** – wikariusz w parafii św. Judy Tadeusza Apostoła w Gdańsku-Łostowicach, **KS. ANDRZEJ GIERCZYK** – proboszcz parafii bł. Edmunda

Bojanowskiego i św. Antoniego Padewskiego w Rumi, **KS. KAN. MIECZYSLAW GUZMANN** – proboszcz parafii MB Królowej Polski w Łebnie, **KS. KAN. BOGUSŁAW KOTEWICZ** – dziekan dekanatu morskiego, **KS. KAN. MARIAN KRZYWDA** – dziekan dekanatu Sopot, **KS. KAN. ZDZISŁAW KUSZYŃSKI** – proboszcz parafii św. Jana Ewangelisty w Przyjaźni, **KS. KAN. RAJMUND LAMENTOWICZ**, dziekan dekanatu Gdańsk-Dolne Miasto, **KS. TADEUSZ LOSIAK** – proboszcz parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Trutnowych, **KS. JANUSZ MATHEA** – wikariusz parafii Chrystusa Króla i bł. Alicji Kotowskiej w Wejherowie, **KS. ROBERT MOGIEŁKA** – wikariusz parafii NSJ w Gdańsku-Wrzeszczu, **KS. ANDRZEJ MOLENDY** – wikariusz parafii św. Apostołów Piotra i Pawła w Pucku, **KS. JAROSŁAW OLEWNIK** – proboszcz parafii św. Wawrzyńca w Różnach, **KS. WŁADYSŁAW PAŁYS** – proboszcz parafii św. Maksymiliana Marii Kolbego w Gdyni-Witominie, **KS. KAN. JAN PLOTTKE** – proboszcz parafii św. Michała Archanioła w Starzynie, **KS. DR. JACEK SOCHA** – proboszcz parafii św. Mikołaja w Gdyni-Chyloni, **KS. ANDRZEJ SOWIŃSKI** – proboszcz parafii św. Bartłomieja Apostoła w Mierzeszynie, **KS. JAROSŁAW URBAŃSKI** – proboszcz parafii św. Maksymiliana Kolbego w Strzebielinie, **KS. KAN. MAREK WENDE** – proboszcz parafii Ducha Świętego i św. Katarzyny Aleksandryjskiej w Gdyni-Obłużu, **KS. ADAM ZELEWSKI** – proboszcz parafii Bożego Ciała w Pęgowie i **KS. KAN. PIOTR ŻYNDY** – proboszcz parafii Chrystusa Króla w Gdańsku.

Budowanie jedności



Obecny był ks. Adam Wodarczyk (pierwszy z prawej)

GDYNIA. 13 marca w parafii św. Andrzeja Boboli odbył się diecezjalny dzień wspólnoty Ruchu Światło-Życie. – Dzień ten jest naszym świętem i służy budowaniu jedności wszystkich oazowiczów – mówi Ireneusz Trojanowicz ze Wspólnoty Radości Paschalnej, działającej w ramach ruchu oazowego. Do gdyńskiej parafii przybyli rodziny z Domo-woje Kościoła, młodzież oazowa oraz członkowie różnych diakonii i wspólnot życia. Na spotkaniu

obecny był moderator generalny Ruchu ks. Adam Wodarczyk, który wygłosił konferencję „o czterech duchowych filarach Kościoła”, którymi są: głoszenie słowa Bożego, Eucharystia, modlitwa i wspólnota braterska. Ksiądz Adam poprowadził następnie modlitwę za naszą archidiecezję. Ważnym punktem spotkania było rozważanie słowa Bożego, a konkretnie fragmentu z Dziejów Apostolskich, który mówił o jedności Kościoła pierwotnego.

Centrum Informacyjne
Archidiecezji Gdańskiej:

www.adalbertus.gda.pl

GOŚC GDAŃSKI

gdausk@gosciedzielny.pl

ADRES REDAKCJI:
ul. bp. E. Nowickiego 2, 80-330 Gdańsk

TELEFON/FAKS (58) 554 34 15

REDAGUJĄ:

ks. Sławomir Czaję – dyrektor oddziału,
Tomasz Pietrzak, Andrzej Urbański

Przygotowania do beatyfikacji Jana Pawła II w archidiecezji gdańskiej (cz. 3)

Żyjmy mądrzej



REPRODUKCE ANDRZEJ URBAŃSKI

Warto wracać do spotkań z Papieżem Polakiem i przypomnieć sobie jego słowa. A **pomoże w tym ciekawa wystawa.**

Ekspozycji „Jan Paweł II – Człowiek nadziei” w Domu Hospicyjnym św. Józefa Caritas Archidiecezji Gdańskiej patronują „Gość Niedzielny” i Radio Plus.

– Dzięki zapisanym słowom i obrazom Jan Paweł II może do nas przemawiać także i dziś, wnikać w nasze sprawy i z bliska przedstawiać je Bogu, wstawiając się za nami. A my, żyjąc jeszcze na ziemi, możemy czerpać z głębi jego słów, mądrości i nadziei – mówi Anna Wyszadko, współorganizatorka wystawy.

Jej twórcy i organizatorzy pragną zaprosić wszystkich do wsłuchania się w sens słów Jana Pawła

II, wypowiedzianych w czasie pielgrzymek i spotkań oraz zapisanych w Testamencie. Twórcy wystawy chcą również, byśmy poznali myśli papieża Benedykta XVI, szczególnie te zawarte w encyklice „Spe salvi” o nadziei chrześcijańskiej.

Ekspozycja to sześć dużych plansz, na których oprócz słów znajdują się zdjęcia, wykonane przez wyjątkowych fotografów Macieja Kosycarza i jego nieżyjącego tatę Zbigniewa. Dla obu panów fotografia jest pasją, którą podsycały spotkania z ludźmi. Kolorowe i czarno-białe klatki filmowe ukazują je z ogromną dawką emocji. Wśród tych prezentowanych na wystawie są m.in. zdjęcia ze spotkania Jana Pawła II z chorymi w bazylice Mariackiej w 1987 roku, a także z Sopotu, Rębiechowa i Pelplina.

Wystawa została zorganizowana nie po to, by bez końca rozpamiętywać spotkania z Ojcem Świętym, ale by chwile spędzone z nim pomagały nam mądrze żyć.

– Żeby być dobrym, uczciwym, szlachetnym, rzetelnym człowie-

kiem, dostrzegającym wokół siebie innych ludzi, tak jak on dostrzegał, cieszył się, sprawiał radość, dzieląc się miłością przez duże „M”. Ma pobudzać do refleksji, zastanawiać i prowokować do pytań o świętość, czym ona naprawdę jest – wyjaśnia sens organizacji wystawy Sylwia Ćwiek-Górska.

Uczniowie i nauczyciele z Leźna postanowili wcielić w życie reguły, którymi kierował się Ojciec Święty. – A nie tylko warto wracać do spotkań z Janem Pawłem II, do tych wielu tysięcy zdań, które nam pozostawił – mówią nauczyciele z gimnazjum i szkoły podstawowej w Leźnie, których patronem jest Jan Paweł II. Uczniowie organizują warsztaty, na których omawiają myśli Papieża Polaka, wystawy, wydarzenia multimedialne. Patron szkoły w Leźnie koło Żukowa codziennie wyznacza nowe zadania.

– Słowa patrona szkoły Jana Pawła II: „Musimy od siebie wymagać, nawet gdyby inni od was nie wymagali” są symbolem naszych realizacji, a także stały się dla nas wszystkich latarnią – mówi Beata Biała-Grzędzicka, dyrektor szkoły. – Pragniemy na lekcjach wychowawczych, religii, wychowania do życia w rodzinie oraz poprzez różne spotkania oddziaływać wychowawczo na młodzież i uczyć budowania przyjaznej atmosfery – dodaje. Organizatorzy wystawy „Jan Paweł II – Człowiek nadziei” w Domu Hospicyjnym św. Józefa Caritas Archidiecezji Gdańskiej mają nadzieję, że zainspiruje ona wielu ludzi do pomocy chorym, cierpiącym czy potrzebującym.

au

Człowiek Nadziei

Wystawa prezentowana jest w holu głównym Domu Hospicyjnego św. Józefa w Sopocie przy alei Niepodległości 632. Można ją oglądać w godzinach od 9.00 do 19.00 do 1 maja.

■ R E K L A M A ■

**1% podatku
to 100% pomocy!**



KRS 0000231110

Puckie Hospicjum pw. św. o. Pio; www.hospitium.org





– Widziałem w Libii straszliwe sceny. Bałem się – relacjonował po powrocie do Polski o. Augustyn Lewandowski z Zakonu Trójcy Świętej. W rozmowie z Andrzejem Urbańskim opowiada o odwadze zakonnic i kapłanów, którzy tam pozostali.

Męczeństwo nie dla mnie

ANDRZEJ URBAŃSKI: Czy to prawda, że wwiózł Ksiądz do Trypolisu nielegalnie obrazki Matki Bożej Swarzewskiej, które otrzymał dokładnie rok temu od metropolity gdańskiego abp. Sławoja Leszka Głódzia?

OJCIEC AUGUSTYN LEWANDOWSKI: – Tak, ale to banalna historia. Dokładnie rok temu odwiedziłem mojego przyjaciela ze szkolnej ławki, który zamieszkał na Wybrzeżu, w parafii w Mechowie. Trafiłem akurat na uroczystości bierzowania i spotkałem arcybiskupa

Sławoja Leszka Głódzia. Interesował się tym, co dzieje się w Libii. Gdy usłyszał ode mnie, że wierni w Libii nie mogą tak łatwo, jak chrześcijanie z Europy, kupić dewocjonaliów, od razu dostałem od niego 300–400 obrazków. Ponad połowa była z wizerunkiem Pani Swarzewskiej. Gdy po urlopie wracałem do Libii, udało mi się przejść kontrolę na lotnisku, z obrazkami schowanymi w bagażu podręcznym. Moi wierni w Trypolisie, na pustyni czy na polach naftowych, spragnieni takich najprost-

szych pamiątek religijnych, chętnie zaopatrywali się w wizerunek Madonny znad polskiego morza.

Arcybiskup Głódź dał mi te obrazki i przekazał swoje błogosławieństwo dla moich wiernych. Rozdawałem wizerunki Pani Swarzewskiej i błogosławiłem. Symbole religijne, i to z polskimi elementami, stały się odtąd bardzo popularne wśród tubylców, także z odleglejszych zakątków Libii, do których docierałem, jadąc nawet kilka tysięcy kilometrów. To ludzie z różnych krajów, któ-

rzy pracują przy budowie dróg, mostów i hoteli. Jest też sporo emigrantów. Dla katolickich wiernych i ich rodzin odprawiamy nabożeństwa m.in. po arabsku, hindusku, koreańsku, hiszpańsku, angielsku czy francusku.

O czym Ksiądz myślał, gdy rozpoczęły się pierwsze walki w Libii?

– Czy uda mi się stamtąd wyostać. No i tęskniłem. Kiedy jest się na Saharze i ma się obrazek z Matką Bożą Swarzewską, tęsknota się wzmaga. W tych trudnych chwilach myślałem o polskim morzu. Wtedy czułem się lepiej.

Okazuje się, że w Libii pracowali Ksiądz z zakonnicami, które znały się z naszymi siostrami z Pucka?

– Tak, i serdecznie je pozdrawiamy. Nie chciały wracać. Myślę o nich stale. Muszę się przyznać, że tak odważnych osób już dawno nie spotkałem. To są prawdziwe bohaterki. Nic dziwnego, że sami muzułmanie mają do nich ogromny szacunek. Gdy kiedykolwiek miałem jakieś kłopoty, na hasło „sorella” – znikają.

Co działo się w Libii, że postanowił Ksiądz wyjechać?

– Na ulicach trwały demonstracje przeciwników dyktatora Muammara Al-Kaddafiego, żądających jego odejścia. Potem rozpoczęły się walki bojowników z żołnierzami rządowymi. Sceny dantejskie – to dobre określenie tego, co się tam działo. Bałem się o swoje życie, więc zdecydowałem się na wyjazd. Nasz ambasador robił wszystko, by ewakuację Polaków przeprowadzić jak najdokładniej i najbezpieczniej. Nie było to łatwe, słyszeliśmy strzały, po ulicach chodziły zorganizowane grupy z bronią. Katolickie kościoły w Trypolisie, stolicy Libii, zostały zniszczone. Lotnisko, do którego musieliśmy się dostać, wyglądało jak piekło. Ludzie tłoczyli się przed budynkiem i w jego wnętrzu, nie można było przejść. W końcu milicja pomogła nam dostać się do samolotu. Do końca nie wiedzieliśmy, czy będzie na nas czekał, czy odleci z częścią osób na pokładzie. Gdy dzisiaj to wspomina – czuję się jak człowiek, który z Mojżeszem przeszedł suchą stopą przez Morze Czerwone.

Czy w takich chwilach czuje się tylko strach?

– Teraz opowiadam o tym jak kozak, ale gdy czuliśmy realne zagrożenie napierającego tłumu, jedyne, co przychodziło mi do głowy, to ucieczka. Na lotnisku myślałem tylko o tym, aby jak najszybciej dostać się do samolotu i odlecieć. Pamiętam pewną małą dziewczynkę, która przedzierała się z nami. Gdy w pewnym momencie usłyszałem strzały, pomyślałem sobie: „Przykryję ją swoim ciałem”. Ale spanikowałem.

Większość Libijczyków to muzułmanie. Jak traktują chrześcijan?

– Praktycznie codziennie byłem zaskakiwany ich dobrocią, podejściem do chrześcijan. Kiedyś jechałem na modlitwę do grupy pracowników na pole naftowe. Zatrzymał mnie patrol. Gdy dowiedział się, po co jadę, usłyszałem: „Každy krok twój był błogosławiony przez Allacha, bo jedziesz do ludzi głosić Dobrą Nowinę”. To mówił muzułmanin. Byłem w szoku. W Libii jako ksiądz mogłem nosić kolaratkę, krzyża już nie, bo mógłby prowokować.

Czy to prawda, że gdy misjonarz musi opuścić misję, to serce mu krwawi?

– Zostawiłem tam wszystko, ale chcę wrócić. Na miejscu zostało trzech misjonarzy, wśród nich mój przyjaciel, o. Piotr, który nie bał się wybuchów pocisków moździerzowych. Pomógł mi się ewakuować, potem wspierał siostry z Brazylii.

Gdzie jest granica między odwagą, bezpieczeństwem i świętością?



ANDRZEJ URBANSKI

– Solidarność wobec Libijczyków nabiera nowego wymiaru – mówi ojciec Augustyn, który ostatnie lata spędził na misjach w tym kraju

– Jestem średnio odważny, dlatego wróciłem. Wygląda na to, że nie jestem powołany do męczeństwa. Podziwiam ludzi, którzy zostali. Chcę o nich opowiadać. Zakonnice, także polskie, są święte: pracują z chorymi, przez co cieszą się szczególnymi względami. Są z jednej strony skromne i rozmodlone, a z drugiej odważne, silne i zdeterminowane. Przez miejscowych traktowane są jako nietykalne. Rok temu zadzwoniła do mnie pewna zakonnica z płaczem. „Zaginął mój brat” – usłyszałem w słuchawce. Co zrobiły siostry? Wsiadły w samochód i rozpoczęły poszukiwania. Odnalazły

zaginonego w więzieniu oddalonym o tysiąc kilometrów. Wykup kosztował 700 dinarów. Udało się. A te siostry miały po 60 lat.

Papież Jan Paweł II wielokrotnie mówił o Afryce jako miejscu nowego impulsu dla Kościoła. Tymczasem widzimy starcia i walki. Jak Ksiądz to postrzega?

– Konflikty rzeczywiście sprawiają, że możemy mieć mieszane uczucia. Jednak większość mieszkańców Czarnego Łądu to ludzie otwarci na Boga. Gdy po raz pierwszy usłyszy się modlitwę „Ojcze nasz” i różnorodność osób trzymających się za ręce, to naprawdę powala na kolana. Tam często ręce bolały mnie od udzielania błogosławieństwa.

Patrząc przez pryzmat Afryki, można powiedzieć, że świat jest w kryzysie, ale nie Kościół. W Afryce ludzie mają wiele problemów. Raz uciekają spod macek sąsiadów, potem pomagają sobie nawzajem. Ale mieszkańcy Afryki czytają Biblię, przychodzą do spowiedzi, modlą się. W Europie jest inaczej.

Co my możemy zrobić dla mieszkańców Libii?

– Przede wszystkim modlić się. Słowo „solidarność” może nabierać, szczególnie dla mieszkańców Wybrzeża, nowej wartości. Teraz jest okazja, by wyjść ze skorupy własnych problemów i zwrócić uwagę na prześladowanych w innych krajach. Pamiętaj, na Sądzie Ostatecznym Pan Bóg nie będzie Cię rozliczał z mięsa niezjedzonego w piątki, ale z dobrych uczynków wobec bliźniego. ■



ARCHIWUM PRYWATNE O. AUGUSTYNA LEWANDOWSKIEGO

Pod względem archeologicznym Libia jest jednym z najzasobniejszych krajów na świecie. Widok na słynne Ptolemais NA STRONIE OBOK: Msza św. na pustyni nie należy do rzadkości. Na zdjęciu o. Augustyn wraz z o. Piotrem i siostrami, które zostały w Libii

Usta w kolorze blue



Lizaki gadżety używane w kampanii informacyjnej. Kto polizę, ten ma sine usta

RZADKA CHOROBA.

– Na Pierwszą Komunię Janka udało mi się w końcu dojść resztką sił. Po drodze miałam jeszcze krwotok. Ale on nie wiedział, że ja byłam... Stałam z tyłu – mówi wzruszona Alicja Morze.

tekst i zdjęcia

Ks. SŁAWOMIR CZALEJ

sczalej@goscnieдельник.pl

Właściwie nie wiadomo, kiedy zaczynasz ją mieć. Zwykle przypuszczasz, że po prostu jesteś za gruba albo że to stało się po urodzeniu dziecka. Ale myślisz sobie, że w końcu przejdzie. Nawet nie przypuszczasz, że masz więcej „szczęścia” niż ktoś, kto wygrał w totolotka. Niestety, twoją „wygraną” jest nieuleczalna choroba, która z dnia na dzień zabiera ci... oddech.

Spóźniona diagnoza

Problemy Alicji z oddychaniem zaczęły się zaraz po urodzeniu Janka, w 1988 r. Młoda mama symptomy choroby – podobnie jak

czynią to do dzisiaj niedoświadczeni lekarze – zrzuciła na stres, przemęczenie, nerwicę albo anemię. Przede wszystkim jednak na dodatkowe kilogramy, które przybyły jej podczas ciąży. Wcześniej była szczupłą, jak sama mówi, wręcz chuda. Pomimo narastającego przemęczenia rzuciła się w wir pracy; prowadziła wtedy z mężem księgarnię na Uniwersytecie Gdańskim. – Męczyłam się coraz bardziej. Z braku sił nigdy nie byłam na spacerze z Jankiem w wózku... – wspomina z nieco spoconymi oczami.

Kiedy nie była już w stanie przejść przez mały pokój, żeby zgasić światło, stwierdziła, że to nie o kilogramy i stres tu chodzi. W końcu inne kobiety, też z nadwagą i po urodzeniu dziecka, takich „cyrków” nie miały. Prawidłowa diagnoza przyszła w końcu

po 10 latach. – Okazało się, że stopień zaawansowania choroby był już taki, jak w ostatnim stadium raka płuc – mówi mama Janka.

Idiopatyczne tętnicze nadciśnienie płucne jest chorobą skrytą, niezwykle rzadką i trudno rozpoznawalną. To właściwie choroba w chorobie. Zapada na nią ok. 6 proc. ludzi z nadciśnieniem płucnym, które też jest bardzo rzadkie, bo choruje na nie 4–5 osób na milion. W przypadku nadciśnienia tętniczego i idiopatycznego jest to zaledwie jedna, dwie osoby na milion – od 38 do 70 osób rocznie w Polsce. Średnia wieku zapadających na nie pacjentów nie przekracza 35 lat, a kobiety chorują dwa razy częściej niż mężczyźni. Samo słowo „idiopatyczny” pochodzi od dwóch wyrazów greckich: *idios* – własny i *pathos* – cierpienie. Skąd owo

samoistne cierpienie bierze się w organizmach kobiet, najczęściej zdrowych? Nie wiadomo.

Walka

Samo postawienie diagnozy, wymienienie nazwy jednostki chorobowej często brzmi dla pacjenta enigmatycznie. No bo cóż to jest nadciśnienie? Miliony osób na nie chorują. W badaniach podstawowych coś niepokojącego zaczyna pojawiać się przy EKG i echu serca.

Zbliżało się Boże Narodzenie. – Niech się położy i rozbierze – usłyszała Alicja w gabinecie lekarskim. Już wtedy zmiany na wydrukach EKG były na tyle poważne, że pielęgniarka natychmiast ostrzegła ją, iż musi udać się do lekarza specjalisty. Tych w większości nie było, bo mieli urlopy świąteczne. – Powiedziała, że nie ma problemu, że przyjdę w styczniu. Gdy usłyszałam, że nie mogę czekać, spoważniałam – wspomina.

Alicja dostała wtedy prezent świąteczny. Tego samego dnia udało jej się spotkać z pulmonologiem prof. Janem Markiem Słomińskim, który właśnie wrócił z USA. – Kiedy usłyszałam, że choroba jest nieuleczalna, to myślałam: no tak, nadciśnienie jest nieuleczalne, ale jakoś ludzie żyją. Gdy profesor powiedział mi, że czeka mnie wózek z tlenem, to nawet się zaśmiałam, że będę miała dopalacze... – wspomina z pewnym dystansem.

Nogi się pod nią ugięły, kiedy była w hurtowni książek. Obok tych potrzebnych do księgarni, znalazła taką, która dokładnie opisywała, czym jest choroba... Wtedy zrozumiała, że na to się umiera. Z amerykańskiej książki dowiedziała się, że będzie żyć do 48 miesięcy. – Trafiłam do prof. Adama Torbickiego,

tego od Grażyny Torbickiej – śmieje się. Ale dla pacjentów prof. Torbicki to ich wybawca, ich profesor, dzięki któremu żyją do dziś.

Nieuleczalna choroba płuc jest bardzo powiązana z innym kluczowym organem – sercem. Ono samo w sobie też może być jedną z przyczyn nadciśnienia. Leczenie serca jest wtedy leczeniem źródła powstawania nadciśnienia płucnego. W przypadku nadciśnienia idiopatycznego serce narażone jest na zniszczenie. Krew, którą pompuje prawa komora, napotyka zwężające się tętniczki płucne, zwłóknienia czy zakrzepy i nie mogąc płynąć dalej, wraca do serca, które ogromnie się powiększa. Na tyle, na ile może to wytrzymać... Aż do rozsądzenia. Prawa komora nie jest bowiem przystosowana do wysokich ciśnień.

Pacjenta znajdującego się w tak krytycznej sytuacji może uratować jedynie operacja. Chirurg musi wykonać otwór między komorami, żeby zmniejszyć ciśnienie w prawej komorze i zapobiec jej rozzerwaniu.

Tętnicze nadciśnienie płucne, już rzadziej, mogą spowodować m.in. wirus HIV albo – jak mówią lekarze – „anorektyki”, czyli leki zmniejszające apetyt, stosowane przy odchudzaniu. Na te specyfiki kobiety powinny uważać szczególnie.

Alicja żyje do dzisiaj, bo medycyna poszła do przodu, ale także i dlatego, że stała się „królikiem doświadczalnym”, przyjmując jako jedną z pierwszych nowe preparaty, które dzisiaj innym ratują życie. Cały czas nosi przy sobie specjalną pompę, która wstrzykuje jej automatycznie lekarstwo. Alicja to prawdopodobnie najdłużej żyjąca z tą pompą osoba na świecie.

Nadzieja na dziecko

Gdyby ktoś spojrział – a nie jeden pewnie już to uczynił – na atrakcyjną 33-latkę, to ostatnią rzeczą, którą mógłby odejrzewać, byłaby ciężka choroba. – Nie wiem, od kiedy choruję, chociaż mówi się, że to zwykle od dziecka – mówi Agnieszka Bartosiewicz, na co dzień księgowa. O tym, że coś jest nie tak, pomyślała po raz pierwszy w 2004 r. na wakacjach w Turcji. Piękne widoki, chciało się żyć i zwiedzać. Tylko że idąc po plaży, nie mogła zdążyć za narzeczonym. Wtedy wszystko zwała naupał, nadmiar dobrego jedzenia, na wilgotność, na... – Gdy wróciłam do domu, nie mogłam już wejść na pierwsze piętro. Co stopień musiałam się „nachapać” powietrza, żeby zrobić kolejny krok – wspomina. Do tego dochodziła przyspieszona akcja serca, i to w pozycji leżącej. Do lekarza pierwszego kontaktu poszła trzy razy. I trzy razy usłyszała, że ma nerwicę, wrzody, nadwrażliwość i Bóg wie, co tam jeszcze. W końcu zwała się na łóżko, mówiąc mamie, że nie ma siły żyć.

Symptomy, które powinny wzbudzić naszą czujność, to nie tylko duszności. Należy do nich zaliczyć też omdlenia, suchy kaszel i chrypkę, krwioplucie, oziębienie kończyn, obrzęk kończyn dolnych, poszerzenie żył szyjnych, szmer niedomykalności zastawki trójdzielnej, słyszalny podczas osłuchiwania serca, i wreszcie sinicę – sine zabarwienie warg, nosa, uszu oraz palców rąk i stóp. Sine wargi stały się też symbolem choroby używanym na plakatach. Te wiszą do tej pory w wielu miejscach Trójmiasta, informując, żeby nie lekceważyć wspomnianych symptomów.

– Nie wiedziałam, co się ze mną dzieje. Myślałam, że może coś z nerkami, bo w ogóle, co też charakterystyczne dla nadciśnienia, nie oddawałam moczu – podkreśla Agnieszka. Trafiła do szpitala miejskiego w Gdyni. Prosto na OIOM. Stamtąd śmigłowcem do Warszawy. Do Torbickiego. U profesora rozwiła się jej złudzenia, że ma „tylko” zatorowość płucną, czyli możliwą do usunięcia zakrzepę. – Chyba każdy przeżył podobny szok. Obrazę na cały świat. Musiałam się wypłakać, a jeszcze moja babcia zmarła... – mówi wzruszona.

Musiała pozmienić swój świat. Nie ma mowy o uprawianiu sportu. Chłopak kupił jej rower,

ale elektryczny. – Nauczyłam się, do jakiego momentu mogę sobie na coś pozwolić – mówi. Agnieszka stała się w ogóle dobrym duchem dla innych chorych, którzy doskonalą się znają i wspierają. Tak było w przypadku Piotra Manikowskiego z Bydgoszczy, który w ostatnim stadium choroby mógł mieć już tylko przeszczepione płuca. Lekarze nie dawali mu zbyt długiego życia. – Siostra oddziałowa wołała mnie i mówiła, żebym do niego chociaż weszła, bo kiedy mnie widzi, to lepiej się czuje; mówił, że ja promienieję – wspomina. Było warto. Po trzech tygodniach od przeszczepu Piotr napisał do niej samodzielnie SMS-a, że czuje się lepiej. Przyszedł akurat w momencie, gdy Agnieszka wchodziła do kościoła. Do końca nie pogodziła się z tym, że w jej stanie ciąży jest ogromnym zagrożeniem. Chciałaby zostać mamą i wierzy, że jej się uda. – Lekarze odradzają... Miałam z nimi wiele rozmów. Oni mi tego nie zabronią. Ale choroba może się nasilić po porodzie... – mówi nieco smutna i zamyślona.

Najgorsze dla chorych jest to, iż ludzie myślą, że udają. A oni mogą naprawdę mniej. Czasami bywa tak, że zwykła rozmowa jest wysiłkiem. Żyją w nieświadomości, co będzie jutro. Każdy dzień jest darem. – Kiedy jadę do Warszawy na kontrolę i pamiętam dziewczyny, które wyglądały tak jak ja, a dowiaduję się, że już nie żyją... Zastanawiam się, czy ze mną też tak będzie? – próbuje zebrać myśli.

Kiedy mąż Alicji, Grzegorz, dowiedział się o chorobie, nie wiedział zupełnie, jak sobie poradzi. – Z perspektywy czasu widzę, że dzięki temu wszystkiemu stałem się lepszym człowiekiem. Z Bożą pomocą idziemy do przodu – mówi z przekonaniem. ■

Bądź czujny!

Jeżeli zauważył u siebie niebezpieczne symptomy choroby, nie lekceważ ich! Nie zwalaj złego samopoczucia na tuszę, pogodę i inne czynniki! Pomoc uzyskasz na www.tetniczenadciśnienioplucne.pl, a także w Akademii Medycznej w I i II Klinice Chorób Serca, ul. Dębinki 7, 80-952 Gdańsk, tel. (58) 349 25 04 lub 349 22 22.



– Z Bożą pomocą idziemy do przodu – mówi mąż Alicji

Spotkanie duszpasterstwa przedsiębiorców w Gdańsku

Biznes z wartościami

Robienie interesów **bez korupcji, nieuczciwej konkurencji i przedmiotowego traktowania pracowników** jest możliwe.

Wierzą w to inicjatorzy pierwszego w Trójmieście spotkania w ramach Duszpasterstwa Przedsiębiorców i Pracodawców „Talent”.



ZBIGNIEW SZKREDEK

Spotkanie w kawiarni domu pielgrzyma przy ulicy ks. Zator-Przytockiego w Gdańsku rozpoczął ks. Grzegorz Piątek, koordynator duszpasterstwa z Krakowa. – Marek Świeży, biznesmen, był w 1997 roku na pielgrzymce w Rzymie. Podczas audiencji generalnej w Bazylice św. Piotra zapytał przechodzącego papieża, jak robić uczciwy biznes. Jan Paweł II zatrzymał się, wysłuchał pielgrzyma i powiedział: „Idź z tym do biskupa” – opowiada duszpasterz „Talentu”. Dwa lata później w Krakowie powstało duszpasterstwo przedsiębiorców. Ta idea rozchodzi się na całą Polskę. Miesiąc temu przyszedł czas na Trójmiasto.

Potrzeba matką...

Ksiądz Piątek opowiada historię Marka Świeżego na każdym pierwszym spotkaniu w mieście, gdzie powstaje duszpasterstwo ludzi biznesu. Chce pokazać, że to inicjatywa oddolna. – Wszystkie formy tego duszpasterstwa powstawały, bo taką potrzebę mieli przedsiębiorcy – tłumaczy.

Nie inaczej było w Trójmieście. Inicjatorzy, Małgorzata Kozłowska i Bartosz Poćwiardowski, chcieli

– Dobry biznesmen to sprawiedliwy rządcą z woli Bożej – mówi Bartosz Poćwiardowski

mógł otwarcie rozmawiać o moralnych dylematach i z podobnymi sobie osobami wspólnie szukać uczciwych rozwiązań – mówi Poćwiardowski.

Wszystko zaczęło się podczas konferencji „Biblia o finansach”, zorganizowanej u gdyńskich jezuitów. Wśród materiałów dostępne były ulotki „Talentu”. – Podczas przerwy starałam się znaleźć chociaż jedną osobę z duszpasterstwa. Znalazłam tylko innych poszukujących tego samego. Wtedy okazało się, że zainteresowanych tą ideą jest całkiem sporo – wspomina Małgorzata Kozłowska.

Biznesmeni przyznają, że ich środowisko potrzebuje takiej formy duszpasterstwa. Potrzebie też forum, gdzie można wymienić poglądy i doświadczenia. Wiedzą już, że nie wszystkie biznesowe problemy mogą roz-

wiązać, rozmawiając z bliskimi czy pracownikami.

Jest ciężko... razem będzie łatwiej

Prowadzenie biznesu, który nie opiera się jedynie na rachunku finansowym, ale także na uczciwości, nie jest dziś łatwe. – Ale wiara pomaga w prowadzeniu interesów. Uczciwy biznes to wymagający kawałek chleba, ale pozwala spokojnie spać w nocy – przyznaje pan Bartosz, który we własnej firmie realizuje zasadę: słowo dane klientowi jest droższe od pieniędzy.

Przedsiębiorcy przyznają także, że sukces finansowy nie jest jedynym wyznacznikiem dobrego biznesu. – Gdy ważniejszym celem jest pełnienie roli „sprawiedliwego rządcy”, pieniędzy zawsze będzie tyle, ile potrzeba – przekonywał podczas wykładu ks. Grzegorz.

Spotkania „Talentu” służą nie tylko odnowie duchowej. Ludzie biznesu mogą tu porozmawiać o moralnych aspektach zarządzania, konkurowania czy negocjowania. Wśród obecnych mogą też szukać partnerów biznesowych.

– Uczciwi nie mają żadnych ulg na rynku, a ze statystyk wynika, że wiele małych i średnich firm upada w pierwszym roku działalności. Na szczęście powstają miejsca, w których przedsiębiorcy mogą znaleźć potrzebne wsparcie. To ważne, zwłaszcza na początku biznesowej drogi, że możemy liczyć na pomoc zaufanych osób – kończy Małgorzata Kozłowska. Kontakt do nich można znaleźć na www.duszpasterstwotalent.pl

Tomasz Pietrzak

Papieska inspiracja

„Zwracam się tu przede wszystkim do tych braci w Chrystusie, którzy zatrudniają innych. Nie dajcie się zwieść wizji natychmiastowego zysku, kosztem innych. Strzeżcie się wszelkich pokus wyzysku. W przeciwnym razie każde dzielenie eucharystycznego Chleba stanie się dla was oskarżeniem”.

JAN PAWEŁ II,
LEGNICA, 2 CZERWCA 1997 R.